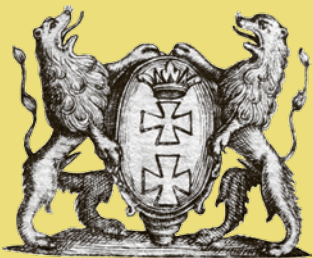


Galeria
Jednego
Dziela

► Str. 7



Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE
z Energią

► Str. 8, 10



► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 363 | 10.10.2014 r.

**Prof. Czauderna: Gdańsk
potrzebuje odważnych decyzji
i wizji rozwoju**

Z prof. dr hab. nauk med. Piotrem Czauderną,
kierownikiem Kliniki Chirurgii i Urologii Dzieci i Młodzieży
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego,
kandydatem PiS do Rady Miasta Gdańska
z Gdańska Śródmieścia, Chelma,
Ujeściska rozmawia Artur S. Górski

► Str. 3

**Miller: Za to, co w Polsce
uchodzi płazem, to gdzie indziej
trzeba by złożyć natychmiast
dymisję**

Z Leszkiem Millerem, liderem SLD,
posłem z okręgu gdyńsko-słupskiego,
premierem w latach 2001-04 rozmawia
Artur S. Górski

► Str. 4

**Jubileuszowa inauguracja
roku akademickiego na PG**

Inauguracja roku akademickiego
2014/2015 na Politechnice Gdańskiej
odbyła się 6 października 2014 roku
– dokładnie w 110. rocznicę pierwszej
inauguracji roku
akademickiego na uczelni.

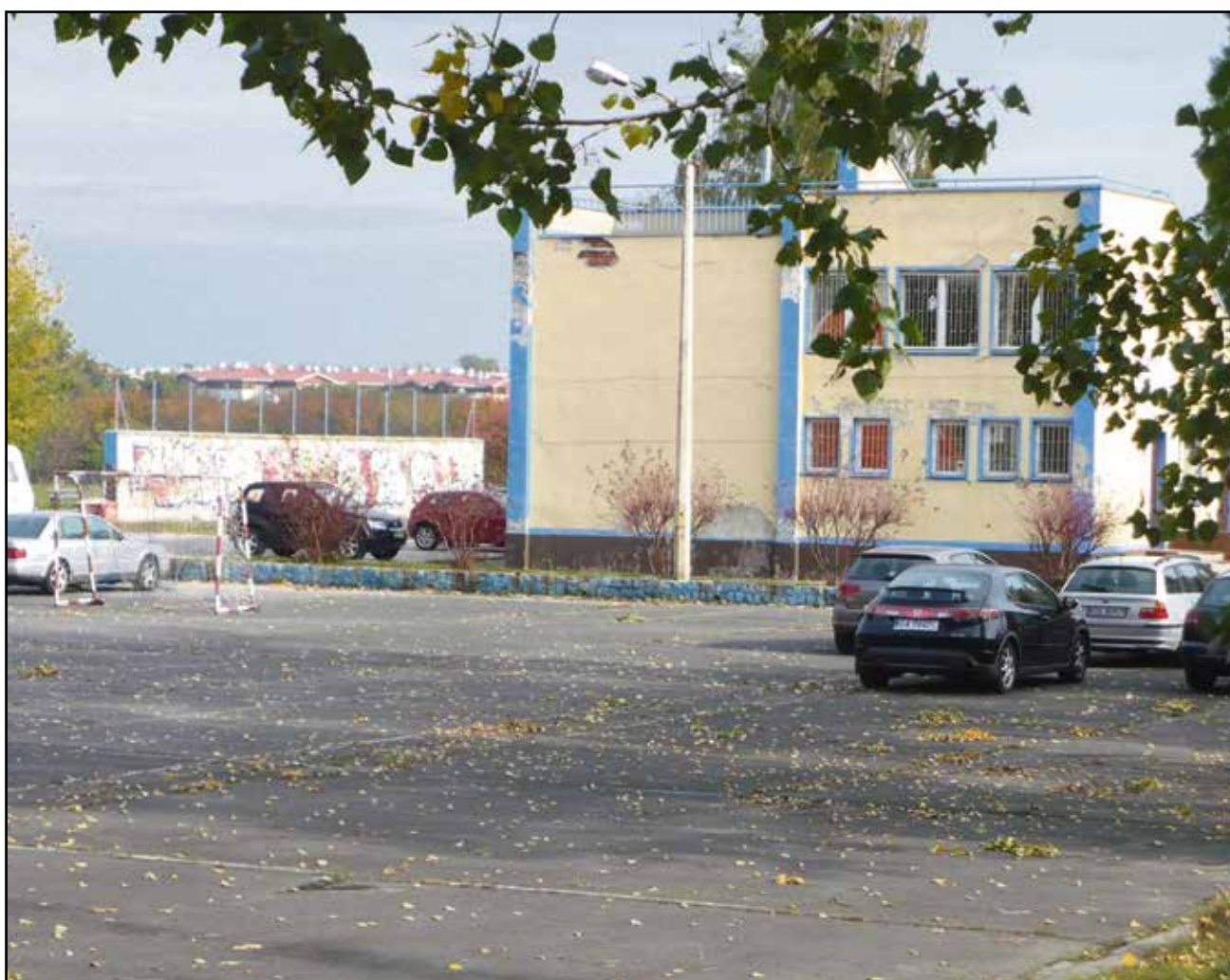
► Str. 6

**Kiedy Lechia uporządkuje swój
bałagan?**

Po ostatnim posiedzeniu Rady Nadzorczej
można odnieść wrażenie, że w gdańskiej
Lechii bałagan robi się jeszcze większy
niż był. Zaniepokojeni tym faktem są wszyscy
– Lotos, eksperci, kibice
i podobno też PZPN

► Str. 12

Przymorze: co z tym boiskiem?



TKKF Ognisko Przymorze. Tak nazywał się jeden z najprężniej działających piłkarsko
ośrodków w Gdańsku. W 2007 roku przestał istnieć, a jego terenami przy ul.
Dąbrowszczaków zarządza dziś MOSiR.

► Str. 11



Serdecznie zapraszamy

 **Rėnk**
Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A.

DNI CHRYZANTEMY 23X - 31X 2014

Bogata oferta chryzantem ciętych i doniczkowych prosto od producentów
na terenie Pomorskiego Centrum Hurtowego w Gdańsku

F(ig)raszka

Na dole fiołki na górze róże
Życzę Wam życia jak najdłużej
Po głowie smutna myśl nam chodzi
Kiedy odchodzą ludzie młodzi
I ła się w oku wielka kręci
Dlaczego to tak – wszyscy święci?!
Na co jest komu mieszkań wiele
Bledną zaszczyty i Bruksela
Starą maksymę przytoczę bowiem
Za wieszczem powiem
– szlachetne zdrowie!

Liczby

3091 zł

przyjęta 7 lat temu przez
rząd PO kwota wolna od
podatku.

6000 zł

próg ubóstwa w Polsce

33 tys. zł

- kwota wolna od podatku w RFN

Cytat tygodnia

- Zamiast finansowania
naszych studentów za
granicą powinniśmy
raczej budować dobre
warunki do studiowania
w Polsce

– prof. Henryk
KRAWCZYK, rektor
Politechniki Gdańskiej
w "Rozmowie
kontrolowanej"
(Radio Gdańsk)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Przepytujemy kandydatów na Prezydenta Gdańska

Na łamach Gazety Gdańskiej pytamy kandydatów do zarządzania naszymi miastami o ich przygotowanie, doświadczenia zawodowe, planowane decyzje, program - to pierwsza część weryfikacji kandydatów.

Do oficjalnie kandydujących na urząd Prezydenta Gdańska: Waldemara Bartelika, Ewy Lieder, Andrzeja Jaworskiego, Jarosława Szczukowskiego i Zbigniewa Wysockiego wysłaliśmy następujące pytania:

1. Jak ocenia Pani/Pan sprzedaż udziałów gminy Gdańsk w spółkach komunalnych - SNG i GPEC - odpowiedzialnych za jakość i koszt życia w Gdańsku?

2. Zagraniczni udziałowcy transferują swoje zyski do swoich krajów i finansują z nich m.in. politykę społeczną w swoich gminach. Czy zamierza Pani/Pan akceptować ten stan rzeczy?

3. Czy będą przez Państwa podejmowane próby odzyskania większego wpływu gminy na funkcjonowanie tych spółek, na

wniosku taryfowego GPEC.

4. Procedura ustalania ceny wody winna być jawna i dostępna dla jej odbiorców.

5. Nie, takie praktyki nie powinny mieć miejsca.



Waldemar Bartelik

1. Spółki komunalne winny być w aktywach miasta. Sprzedaż w/w świadczyła o braku zdolności do skutecznego nadzoru właścicielskiego oraz efektywnego zarządzania, tak jak jest to aktualnie, ale na rzecz inwestora zagranicznego.

2. KSH, umowa spółki zapewniają właścicielowi prawo do dysponowania zyskiem zgodnie z jego przeznaczeniem. Miasto Gdańsk, jako mniejszościowy udziałowiec partycypuje w podziale zysku w proporcji do posiadanych udziałów

i nie ma wpływu na jego podział, chyba że umowa spółki mówi inaczej.

3. Odkupienie udziałów jest możliwe, kwestia ich ceny i warunków ewentualnej transakcji. Miasto ma wpływ na poziom ceny wody, która powinna wynikać z udokumentowanych tzw. kosztów uzasadnionych i polityki cenowej. Natomiast poziom ceny ciepła jest zatwierdzany przez URE na podstawie



Andrzej Jaworski

1. Sprzedaż udziałów miasta Gdańsk w spółkach komunalnych - SNG i GPEC była działaniem na szkodę miasta Gdańska i samych Gdańszczan.

2. Gdyby nie sprzedano udziałów gminy Gdańsk w spółkach komunalnych - SNG i GPEC, dzisiaj mieszkańcy Gdańska cieszyli by się z inwestycji realizowanych z zysków tych spółek. Dlatego nie możemy się temu biernie przyglądać i nie reagować.

3. Negocjacje umów w tym przypadku są konieczne. Miasto ma możliwości, aby wymusić zarówno zmianę polityki taryfowej jak i kwestie strategiczne. Gdańszczanie dzisiaj nie mogą płacić więcej za ciepło czy wodę, tylko dlatego, iż Paweł Adamowicz sprzedał np. wcześniej GPEC ko-

przykład przez odkupienie udziałów albo zmianę polityki taryfowej przy ustalaniu cen wody?

4. Czy negocjacje z SNG w sprawie ceny wody powinny toczyć się w tajemnicy przed opinią publiczną co stało się praktyką Pawła Adamowicza?

5. Czy podobnie jak Paweł Adamowicz wydeleguje się Pani/Pan do rady nadzorczej GPEC i zapewni 80 tys. zł dodatku do pensji?

Nie otrzymaliśmy odpowiedzi na zadane pytania od Ewy Lieder i Zbigniewa Wysockiego. Polecamy uwadze wyborców, że kandydaci nie znaleźli chwili czasu na odpowiedź na pytania istotne dla funkcjonowania miasta.

munalnej firmie z terenów dawnej NRD.

4. Paweł Adamowicz po 16 latach rządzenia miastem stracił kontakt z rzeczywistością. Normą powinna być jawność wszystkich negocjacji

5. Nie można poważnie podchodzić do zarządzania Miastem, a z drugiej strony przesiadywać ciągle na posiedzeniach jednej czy drugiej Rady Nadzorczej. Wątpliwe moralnie jest też samo nominowanie się do jakiegoś ciała czy organu.



Jarosław Szczukowski

1. Sensowność sprzedaży udziałów w spółkach, które przynoszą dochód, zawsze budzi wątpliwości. Krytycznie oceniam systematyczne wycofywanie się miasta z realizacji ustawowych zadań własnych poprzez utratę decydującego wpływu na decyzje lub przekazywanie realizacji tych zadań innym podmiotom, jak w przy-

padku ochrony zdrowia i edukacji. Problem jest tym większy, gdy wraz z udziałami w spółkach sprzedaje się rynek, w tym przypadku rynek odbiorców wody i ciepła, które gdańszczanie muszą kupować niezależnie od struktury właścicielskiej spółek.

2. Ten stan rzeczy jest, oczywiście, niewłaściwy. Jako prezydent dokonam przeglądu podpisanych umów pod kątem ich renesansu i powstrzymania patologii. Ważne, by zyski gdańskich spółek komunalnych wspierały rozwój miasta i przyczyniały się do dobrobytu mieszkańców.

3. Tak. Wykorzystam wszystkie prawne i finansowe instrumenty, by zapewnić miastu większy wpływ na procesy decyzyjne w SNG i GPEC, a w konsekwencji doprowadzę do obniżenia kosztów utrzymania gdańszczan.

4. Proces negocjacji w sprawie cen wody jest złożony. Negocjacje takie czasem wymagają dyskrecji, gdyż ujawnienie stanowiska negocjacyjnego opinii publicznej jest równoznaczne z ujawnieniem go drugiej stronie. Ważny jest nie techniczny przebieg negocjacji, ale ich efekt finalny, tzn. akceptowalne dla gdańszczan ceny wody.

5. Nie. Zmienię sposób reprezentowania miasta w spółkach. Miejsca w radach nadzorczych przestaną być formą dorabiania do pensji przez prezydenta i wysokich urzędników. Podejmę próbę odzyskania przez Gdańsk wpływu na funkcjonowanie GPEC, tym bardziej więc nie będę zarabiać na obecnym układzie.

Personalia



✓ **Małgorzata Rybicka**, przewodnicząca Stowarzyszenia Pomocy Osobom Autystycznym, została wyróżniona na Zamku Królewskim Łodolamaczem 2014 za zaangażowanie na rzecz środowiska i budowę w Gdańsku pierwszej w Polsce Wspólnoty Domowej dla Osób Dorosłych z Autyzmem. To nagroda przyznawana za przełamywanie stereotypów i uprzedzeń, integrację osób niepełnosprawnych i tworzenie dla nich przyjaznych miejsc pracy. M. Rybicka, żona tragicznie zmarłego w katastrofie samolotowej pod Smoleńskiem Arkadiusza Rybickiego, od wielu lat zajmuje się pomocą dla osób dotkniętych autyzmem.

✓ **Sławomir Nowak**, b. szef pomorskiej Platformy Obywatelskiej, a wcześniej w barwach KLD, Młodych Demokratów, Unii Wolności, zmienił zdanie i nie rezygnuje z mandatu poselskiego, co zapowiedział kilka miesięcy temu. Byłego lidera PO pograżała najpierw sprawa zegarka, który z wieloletnich składek rodziców kupił mu kolega, a poseł nie wpisał go do oświadczenia majątkowego, a potem dobiły taśmy "Wprost" z pogawędką z ekszefem kontroli skarbowej. "Dzisiaj już nie czuję ciśnienia na siebie", oświadczył b. baron PO na Pomorzu. Pozostaje posłem, choć poza strukturami Klubu PO. To życiowo mądra decyzja. Poseł wziął ok. 490 tys. zł kredytu na mieszkanie o pow. 134 m. kw. i musi go jeszcze spłacać przez 18 lat. Jest więc w liberalnej partii prawdziwym marksistą, którego byt kształtuje świadomość.

✓ Z pomorskich mediów: red. **Mariusz Nowaczyński** nie będzie już prowadził sobotnich śniadań z politykami w Radiu Gdańsk. Red. **Janusz Trus** uprawia na antenie TVP Gdańsk nowatorską formułę debaty publicznej i hurtem przesłuchuje przedstawicieli jednej partii. W Gdańsku, pod okiem red. naczelnego **Zbigniewa Jasiewicza**, powstaje unikalny format propagandowy do wykorzystania w całej spółce TVP SA. Z kolei redaktor naczelny, co też jest w skali spółki doświadczeniem intrygującym, omija szerokim łukiem posiedzenia rady programowej własnej stacji, co uprawia w zakłopotanie prof. **Jerzego Młynarczyka**, jej przewodniczącego. Za to w komentarzach Radia Gdańsk red. **Agnieszka Michajłow**, wsparta przez red. **Piotra Jaconia** z TVN - tego od lustracji własnego dziadka - wytknęła **Leszkowi Millerowi**, że to SLD blokowało rozkwit demokracji bezpośredniej i dynastyczne kariery prezydenckie w stylu pomorskim. Tymczasem, głupio przyznać, ale to rząd SLD, z niezawodnym PSL u boku, w swoim exposé zapowiedział bezpośrednie wybory prezydentów i burmistrzów, a w czerwcu 2002 roku Sejm RP ustawę przegłosował. Na pocieszenie, red. **Monika Olejnik** też nie wie jaką partię usmiercił **Donald Tusk** powołując PO.

Prof. Czauderna: Gdańsk potrzebuje odważnych decyzji i wizji rozwoju

Z prof. dr hab. nauk med. Piotrem Czauderną, kierownikiem Kliniki Chirurgii i Urologii Dzieci i Młodzieży Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, kandydatem PiS do Rady Miasta Gdańska z Gdańska Śródmieścia, Chełma, Ujeściska rozmawia Artur S. Górski

- Pańska mama Anna Czauderna, lekarz pediatra, ma zdjęcie, na którym jako trzyletnia dziewczynka stoi przy pomniku Jana III Sobieskiego...

- Tyle, że ten pomnik stał wówczas we Lwowie, a dzisiaj stoi w Gdańsku przy Targu Drzewnym (śmiech). Moja rodzina, jak większości osób, które w naszym mieście mieszkają, trafiła do Gdańska krótko po wojnie.

- Identyfikuje się pan z tym miastem. To spowodowało, że profesor nauk medycznych startuje wyborach samorządowych? Może pan przecież, jako uznany specjalista, nie tylko pracować, ale i żyć gdzie chce...

- Jeżeli będzie tak, iż nie będą angażowały się w działanie publiczne osoby z pomysłami, mające pewne dokonania zawodowe, przemawiające na ich korzyść, które pojmują politykę jako służbę, a nie jako sposobność do zarabiania pieniędzy, bo innych dokonań nie mają, to nadal nic się nie zmieni. Mam nadzieję, że wyborcy zdecydują tak, bym mógł działać na rzecz gdańszczan.

- Startuje pan z listy Prawa i Sprawiedliwości. Co pana przekonało by startować z listy opozycji?

- Identyfikuję się z tym rodzajem wrażliwości społecznej i politycznej, którą opisałem jako myśl państwową i dbałość o dobro wspólne, o politykę rodzinną. Z Prawem i Sprawiedliwością współdziałałem od czasów tragedii smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 r. Tamten dramat był wstrząsem, który przeobraził moje spojrzenie na państwo, na jego sprawność. Gdyby nie odsłonięcie bezzadności ówczesnej władzy, może dalej ewoluowałbym w stronę PO. Zwyciężyła we mnie wrażliwość społeczna i wybór pewnej postawy etycznej.

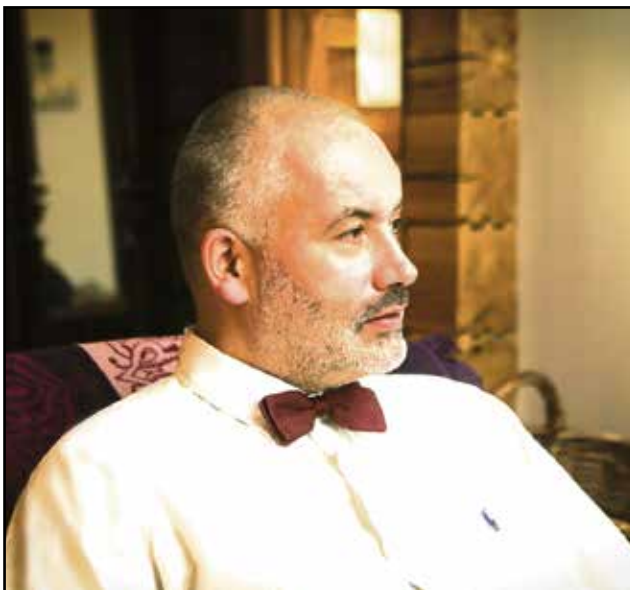
- Był pan przez trzy lata pełnomocnikiem rektora ówczesnej AMG ds. programu budowy Nowego Szpitala Uniwersyteckiego. Obserwujemy przekształcanie szpitali w spółki prawa handlowego na mocy decyzji Sejmiku. Robi to samorząd wojewódzki. Czy nie ma innej drogi?

- Nie zgadzam się z lansowaną przez zdominowany przez PO samorząd koncepcją komercjalizacji szpitali. Uważam ją za szkodliwą i niebezpieczną. Ta koncepcja niesie ze sobą zagrożenia, a nie zadbała o to, by zostały one zneutralizowane przez mechanizmy ochronne. Ochrona zdrowia wymaga zmian. System, nie tylko w Polsce, jest coraz kosztowniejszy. Ludzie żyją coraz dłużej, coraz kosztowniejszą staje się opieka medyczna, którą chcemy, co naturalne, mieć na jak najwyższym poziomie. Trzeba więc szukać sposobów by szpitale mogły pozyskiwać dodatkowe dochody. Nie jestem wrogiem prywatnych ubezpieczeń.

- Jak zabezpieczyć możliwość leczenia, tzw. zwykłych mieszkańców, chorych, nie jak chce NFZ i ministerstwo zdrowia, świadczenie- i usługobiorców?

- Przy komercjalizacji jest niebezpieczeństwo rezygnowania

z działalności, która jest nierentowna, np. niektórych oddziałów szpitalnych. Gdyby jeszcze owa komercjalizacja dotyczyła szpitali powiatowych, które mają nieco mniejszą rolę w całości systemu ochrony zdrowia? Ale komercjalizacją objęto najważniejsze, najbardziej specjalistyczne szpitale, które podejmują się leczenia najtrudniejszych przypadków. Oczywiście leczenie tychże przypadków przynosi straty szpitalnym spółkom. Widzę, że w wielu miejscach owe szpitale - spółki nie chcą się podejmować takiego leczenia, bo jest ryzykowne, bo generuje



straty. Uprawianie medycyny na porządnym poziomie kosztuje, a ciężkie przypadki mogą wiązać się z powikłaniami...

- Co chwila słyszymy o dramatycznych sytuacjach, kiedy pacjenci umierają, bo nie otrzymują pomocy w specjalistycznych ośrodkach. Różne spółki grasujące po tzw. rynku usług medycznych proponują „programy naprawcze” oparte o redukcję personelu. Tymczasem w Europejskim Indeksie Zdrowia (Euro Health Consumer Index) za 2013 rok Polska zajęła 31 miejsce na 35 krajów, spadając rok do roku o cztery pozycje. Średnia europejska to 34 lekarzy na 10 tysięcy mieszkańców. W Polsce to 22 lekarzy...

- Redukcje zatrudnienia lekarzy i pielęgniarek to niebezpieczny paradoks. Mamy problem niedostatecznej liczby personelu medycznego, zarówno lekarzy, jak i pielęgniarek. Jesteśmy w ogonie Europy jeśli chodzi o liczebność personelu i wydatki na ochronę zdrowia. Tym, tzw. ekspertom, najłatwiej oszczędzać na ludziach i ciąć zatrudnienie, co nie pozostaje bez wpływu na kondycję szpitali i jakość opieki. W krajach Europy zachodniej i USA obsada stanowisk w szpitalach i liczebność personelu jest nieporównywalnie wyższa.

- Czy szpitale, które leczą pacjentów za nasze publiczne pieniądze, muszą leczyć pacjentów zgodnie z zasadą „non-profit”? Tak, jak to się robi w Holandii, która zajmuje pierwsze miejsce w rankingach systemów zdrowotnych?

- Koncepcja PiS, by przejść na finansowanie budżetowe jest interesująca. Na pewno jest to temat do poważnej dyskusji. Na nieco zbliżonych zasadach działa, np. system brytyjski. To są jednak decyzje polityczne. Nie mówię o sporach etycznych,

ale, np. o tym czy mamy sfinansować szczepienie dziewczynek przeciwko wirusowi brodawczaka i rakowi szyjki macicy, czy też raczej sfinansować terapię dla kilkuset pacjentów z nowotworem, która jest bardzo droga i przedłuży ich życie o pół roku. To są dylematy natury politycznej. Ochrona zdrowia czeka na ewolucyjne rozwiązania, które przekraczają ramy jednej kadencji parlamentu. Kiedy system kas chorych zaczął w miarę poprawnie działać, zniszczono go wprowadzając NFZ. Przychodzi minister zdrowia i rozwala to co zrobili poprzednicy lub markuje pracę, z której nic nie wynika lub kolejne problemy.

- Gdańsk był przykładem dla Europy, ale to czas sprzed 34 lat. By przywrócić obywatelskość miasta radny Piotr Czauderna zajmie się...

- Zdrowie to zadanie nadzwyczajne. Mam świadomość, że sprawy zdrowia nie są w większości w kompetencji miasta, ale i tutaj można poprzez rozmaite programy w zakresie profilaktyki zdrowotnej wpływać na jego stan. Niestety z obecnych programów korzysta tylko 1-2 proc. mieszkańców. Co więcej, o istnieniu tychże programów wie zaledwie co czwarty gdańszczanin. Stosunkowo niewiele programów jest nakierowanych na dzieci. Te programy to przecież nie tylko szczepienia przeciwko grypie. Miasto może aktywnie wpływać na bieg spraw w ochronie zdrowia. Widzę potrzebę uruchomienia wypoczynalni sprzętu medycznego, dziennej domów opieki dla chorych na chorobę Alzheimera, wyspecjalizowanego ośrodka geriatrycznego i centrów wsparcia, które umożliwią rodzinie chorego kontynuację pracy. Musimy otoczyć opieką tych biednych i najsłabszych, szczególnie osoby starsze, schorowane, niepełnosprawne czy dzieci. Musimy starać się wspierać rodziny wielodzietne, rozwijać program mieszkań komunalnych stosując uczciwe kryteria ich przyznawania. Z drugiej jednak strony nie powinny one jednak trafiać do osób, które nie są w stanie ich utrzymać i je dewastują. Trzeba wspierać w tym zakresie młode rodziny i artystów, którzy będą wpływać na charakter miasta. Nie można też zapominać o ważnym problemie braku miejsc parkingowych przy szpitalach.

- Tam żniwo zbiera straż miejska zakładając blokady na koła pojazdów...

- I w ten sposób ci biedni ludzie, i tak pokrzywdzeni chorobą, swoją czy swoich bliskich, są dodatkowo ukarani.

- Miejsca parkingowe i jakość dróg poza głównymi ciągami komunikacji i obwodnicami wydają się tematem nierozwiązywalnym. Łatwiej postawić sobie pomnik...

- Miasto jest jak układ krążeniowy. Nie tylko w zakresie dróg. Mamy arterie główne, które są w dobrym stanie, ale już dalej, na obwodzie krążenie obwodowe i włosiczkowe się sypie. Buduje się teatr, stadion, ECS, które trzeba za wiele milionów utrzymywać. To są pomniki władzy, które w ograniczony sposób służą mieszkańcom. Z kolei wielką porażką władz miasta jest smród dobiegający z wysypiska śmieci na Szadółkach. Na Starym Mieście borykamy się z brakiem miejsc parkingowych. Straciliśmy tereny postoczniowe i ich zabudowę, wyburzono tam, mimo protestów, wiele ważnych budynków. Tereny takie w Hamburgu, Londynie czy Dublinie są zagospodarowywane. Marzy mi się Gdańsk jako wielka, kosmopolityczna, europejska metropolia, podobnie jak było to w wiekach XVI i XVII. Dlatego Gdańsk potrzebuje odważnych decyzji. Potrzebuje kogoś, kto wytyczy wizję miasta i jego rozwoju na dalsze lata.

DNI CHRYZANTEMY po raz szósty

Koniec października to szczególny czas zakupów i przygotowań, aby 1 listopada groby naszych zmarłych wyglądały ładnie, kolorowo, wzruszająco. Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze Rėnk już po raz szósty w dniach 22 października -1 listopada organizuje Dni Chryzantemy.

Dla producentów, handlowców i klientów w dniach od 22 października do 1 listopada na terenie Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywcze Rėnk roztawione zostaną dwa namioty o łącznej powierzchni ponad 1.000m².

W namiotach oraz miejscach bezpośrednio do nich przyległych handlować będzie około 70 producentów, dzięki czemu oferta asortymentowa i ceno- wa będzie naprawdę imponująca.

Dla klientów, którzy zdecy-



dują się przyjechać po zakupy, producenci gwarantują atrakcyjne ceny i świeży towar najlepszej jakości!

Na Pomorzu klienci najchętniej wybierają białą i żółtą chryzantemę. Groby w tej części naszego kraju w większości przypadków zdobione są chryzantemami doniczkowymi wielokwiatowymi, typu kule oraz drobnokwiatowymi, ukształtowanymi w taki sposób, że zasłaniają doniczkę.

Na pomorskich grobach widzimy wzrost upiększania grobów wieńcami, aranżacjami florystycznym, jednak dominującą rolę nadal odgrywa chryzantema.

W roku 2013 podczas „Dni Chryzantem” na terenie Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywcze Rėnk handlowało na placu pod halą (w namiotach i ich bezpośrednim sąsiedztwie) około 50 producentów chryzantem. W tym czasie do Rėnku, głównie po chryzantemy przyjeżdżało około 4 tysięcy osób na dobę. W tym roku organizatorzy spodziewają się jeszcze większej frekwencji, z uwagi na fakt zdecydowanego zwiększenia od kwietnia br. ilości osób handlujących kwiatami przed halą kwiatową.

Miller: Za to, co w Polsce uchodzi płazem, to gdzie indziej trzeba by złożyć natychmiast dymisję

Z Leszkiem Millerem, liderem SLD, posłem z okręgu gdyńsko-słupskiego, premierem w latach 2001-04 rozmawia Artur S. Górski

- Podczas inauguracji kampanii samorządowej w Warszawie miał pan wystąpienie o so-
cjalnym wydźwięku, o godnej
placy, o tym, by skończyć
z podziałem na Polskę A i B.
Niekiedy brzmiało to jak
wystąpienie syndyka, lidera
związku zawodowego. Wraca
pan do proletariackich korzeni...

- Ponieważ pani premier
Ewa Kopacz w swoim expo-
se nie powiedziała nic o god-
nej pracy, o dialogu społecz-
nym, o to też się upominamy.
A przypomnę, że Komisja
Trójstronna przestała działać
półtora roku temu i związki
zawodowe nie spotykają się
z pracodawcami i z rządem.
Osobiście będę zadowolony,
jeśli pani premier podejmie
wysiłek by dialog społeczny
odblokować.

- Pani premier złożyła szereg
obietnic, ale raczej do zreali-
zowania już przez kolejnego
premiera?

- Horyzont czasowy zakre-
ślony przez panią premier
wskazuje, że znaczny zakres
tychże obietnic jest adreso-
wany do następnego premiera
(śmiech). To jest dość ryzyko-
wany gest. Łatwo składa się
obietnice, ale o wiele trudniej
się je realizuje. Trzeba pamię-
tać, że są przed nami wybory.
Pani premier wystąpiła jako
szefowa sztabu wyborczego
koalicji PO-PSL.

- Ewa Kopacz oceniła dość
surowo siedmioletnie rządy
swego promotora Donalda
Tuska. Zasmucilo ją, iż PO
- jak sama mówiła, oddaliła
się od ludzi, że młodzi i wy-
kształceni nie chcą na tę partię
głosować...

- W jej wystąpieniu była
dość jasna, może trochę za-
woalowana, krytyka rządu
Donalda Tuska, jak i jego
przywództwa w Platformie.
Jej zakres obietnic oraz na-
wiązanie do zniechęcenia
młodych ludzi można tak od-
czytywać.

- Czy znajdzie to zniechęcenie
odzwierciedlenie w wyborach
16 listopada?

- Pewnie tak, aczkolwiek
wybory samorządowe rządzą
się swoimi prawami.

- A propos praw. To pan był
autorem rewolucyjnej zmiany
w procedurze wylaniania
samorządowych włodarzy,
czyli wprowadzenia bezpo-
średnich wyborców wójtów,
burmistrzów i prezydentów
miast?

- Tak, zamysł bezpośrednich
wyborów ująłem w swoim
expose. Wprowadziliśmy tą
zasadę przy pomocy ustawy.
Bezpośrednie wybory wójtów,
burmistrzów i prezydentów
są dorobkiem naszego rzą-
du. Sprawozdawcą był poseł
Witold Gintowt-Dziwiałowski,
a Sejm przyjął ustawę
w czerwcu 2002 roku.

- Na konwencji Lewica Razem
do rewolucji jednak nie doszło.
Paru polityków kojarzonych
z lewicą zabrakło, jak choćby
Aleksandra Kwaśniewskiego.
Nie dostał zaproszenia? Nie
odebrał poczty?

- Zaprosiliśmy Andrzeja Ce-
lińskiego, który jest szefem
innej partii politycznej...

- ...niegdyś harcerza z „Czarnej
Jedynki”, działacza opozycji,
członka KSS KOR i działacza
„Solidarności”.

- Jego zaproszenie nie
świadczy o tym, że stworzy-

my jakąś samorządową koali-
cję, bo na taką jest za późno,
ale dobrze by ludzie o wraź-
liwości społecznej i którzy

swego czasu i ponosi teraz
konsekwencje swoich czy-
nów.

- Musi je zatem odpokutować?



byli kiedyś z nami związani
pokazywali się przy różnych
okazjach. Może z Aleksan-
drem Kwaśniewskim będzie
podobnie.

- Marka Siwca też pan pobło-
gosławi?

- Marek Siwiec porzucił nas

- Można to tak nazwać. Jakiś
czas musi.

- Wyborcy patrzą na sukces
partii przez pryzmat sukcesów
wyborczych kandydatów na
włodarzy w wielkich miastach
oraz przez ilość mandatów.
Ma pan już receptę na wyjście

SLD z defensywy na Pomorzu?

- Mamy tutaj też swoich
prezydentów miast i radnych.
Jeżeli myśli się o sukcesie
w wyborach samorządowych
to muszą nas reprezentować
kandydaci znani lokalnym
środowiskom, rozpoznawalni.
Ci kandydaci muszą mieć do-
bry program. Wiemy też, że
trudniej walczy się z urzędu-
jącym prezydentem. Pozycja
urzędujących prezydentów
jest silna. W Sejmie pojawia-
ją się koncepcje wprowadze-
nia kadencyjności wzorem
urzędu prezydenta Rzeczpo-
spolitej.

- Pańscy polityczni koledzy
choćby z niemieckiej socjald-
mokraty jak Klaus Wowerit,
burmistrz Berlina, sprawują
swoją urzęd od kilkunastu lat.
O co zatem chodzi? O jakąś
polską specyfikę?

- W wielu krajach nie ma
kadencyjności, ale jest inna
odpowiedzialność i inna
wrażliwość prawna. Za to,
co w Polsce uchodzi płazem,
bez odpowiedzialności to
w Berlinie, czy gdzie indziej
trzeba by złożyć dymisję na-
tychmiast.

- To co uchodzi płazem to jest
na przykład zadłużanie miast,
czy może udział luminarzy
życia publicznego w promocji
prywatnej, niesławnej linii
lotniczej OLT jak miało to
miejsce w Gdańsku w 2011
roku?

- Choćby to. Te dzieje-
ce się pod bokiem afery, jak
Amber Gold. Za mniejsze
potknięcia spada się z konia
w sytuacji wysokiej kultury
politycznej.

- A co do lotniska. Gdynia zo-
stała skarcona przez Komisję
Europejską za angażowanie
środków publicznych w lot-
nisko, przedsięwzięcie dla
którego zawiano spółkę...

- Akurat uważam, że z lotni-
skim w Gdyni to był dobry

pomysł. Władze miasta i wła-
dze kraju powinny zabiegać,
by Komisja Europejska zmie-
niła zdanie.

- Władze kraju powinny też
zabiegać by nie wyciekały
z kraju miliardy złotych, bo
nie opublikowano na czas
gotowej ustawy zatykającej
drogę ucieczki do rajów
podatkowych, jak miało to
miejsce w przypadku Rzą-
dowego Centrum Legislacji...

- Nawet człowiek będący
w polityce od kilkudziesięciu
lat, nawet ja jestem zaskocz-
ony. Jako były premier takiej
sytuacji sobie nie wyobrażam.
Tym bardziej, że są to proste
procedury. Podpisana przez
prezydenta ustawa wpły-
wa do kancelarii premiera
i trzeba ją tylko opublikować
w Dzienniku ustaw. To drugi
taki przypadek w ostatnim
czasie, że przypomnę tzw.
ustawę o bestiach, która po-
zwalała na izolowanie wycho-
dzących na wolność najgroź-
niejszych przestępców. Wtedy
też ustawa się zawieruszyła i
słyszeliśmy, że to się nie po-
wtórzy. Teraz mamy jeszcze
bardziej niebezpieczny przy-
kład, bo stwarza on wraże-
nie, że nie był to bałagan, ale
działały potężne siły natury
finansowej i gospodarczej.

- Jak w kontekście kryzysu
władzy centralnej ocenia
pan siły własnej partii na
Pomorzu?

- Pomorze jest trudnym dla
SLD terenem. Dla nas naj-
większymi rywalami jest
oczywiście PO i PiS. Wolę
poczekać na werdykt wybor-
czy.

- Ewentualne koalicje?

- To temat na czas po wy-
borach. Nie ukrywam, że in-
tencją SLD jest taka sytuacja
by bez Sojuszu nie mogła po-
wstać żadna skuteczna i trwa-
ła koalicja.



Budyń z sokiem malinowym

Jako człowiek całkowicie nie-
religijny, nie hołduję także jed-
nej z modnych ostatnio religii
miejskich, jaką jest bikerstwo. Do postulatów o utworzenie
w Gdańsku systemu wypożyczalni rowerów publicznych pod-
chodzę więc bez religijnej gorączki młodych stażystów i staży-
stek z „Gazety Wyborczej”. Chcecie to twórcie, nie chcecie nie
twórcie. Prezydent Wszystkich Gdańszczan Paweł Adamowicz
jest bardziej religijny ode mnie, zlecił więc przygotowanie ana-
liz i prognoz dla utworzenia takiego systemu. Przynajmniej tak
twierdzi. A na swoim blogu zaprosił wszystkich miłusińskich
do dyskusji na ten temat. Bo wiadomo – Prezydent wszystko
dla swoich, doświadczenie i poświęcenie, no, ale bez analiz
i prognoz się nie da.

System taki działa – podobno z powodzeniem - w Warszawie
i Wrocławiu, czyli innych wielkich miastach rządzonych przez
polityków związanych z Platformą Obywatelską. Działa też od
niedawna w sąsiednim Sopocie. Dobrze by było, aby w Sopocie
i Gdańsku operatorem wypożyczalni miejskich rowerów była
ta sama firma.

Operatorem systemu w Sopocie, Warszawie i innych miastach
jest firma Nextbike. Nextbike dostaje pieniądze z miejskich kas.
W przypadku największego systemu - warszawskiego - to 475
tys. zł miesięcznie. Biznesową kontrolę nad Nextbike sprawuje

Szekspir i dwa pedały

firma CAM Media. O CAM Media rozpisywała się w swoim
czasie prasa ogólnokrajowa i trąbiły ogólnokrajowe telewizji
w kontekście kolegowania się prezesów firmy z niegdysiejszym
ministrem transportu i wielką nadzieją białych ludzi, Sławomi-
rem Nowakiem. Nowak, poprzez swoich Młodych Demokratów,
umieszczonych w Radzie Miasta Gdańska, rzuciła od czasu do
czasu Adamowiczowi różne patyki pod nogi.

Tak więc Prezydent Adamowicz ma zdecydować czy wpuścić
do miasta rowery kolegów Sławka Nowaka, człowieka, który
jest jego utrapieniem w macierzystej obecnie partii politycznej.

To są proszę P.T. Czytelników dylematy na miarę Teatru Szek-
spirowskiego pisanego wielkimi literami.

Potrzebny jest nam "człowiek orkiestra", którego cechuje
wielka miłość do Gdańska, ale i umiejętność osiągania kompro-
misów i moderowania publicznej debaty – tłumaczy prezydent
Gdańska Paweł Adamowicz. Chodzi o pomysł powołania Me-
nadżer ds. Śródmieścia, nowego stanowiska w Urzędzie Miasta
Gdańska, który ma przede wszystkim koordynować działania
różnych jednostek miejskich na terenie Głównego i Starego
Miasta. Ha! Jest w Gdańsku taki facet. Idealny. Kocha Gdańsk,
potrafi osiągać kompromisy, ma świetny kontakt z mieszkańca-
mi. I potrafi koordynować. Ma na imię Paweł, a nazwisko się
zaczyna na A. Menadżer ma być m.in. odpowiedzialny za to, by
w centrum nie odbywał się nielegalny handel, a kierowcy par-
kowali samochody zgodnie z przepisami. No... Mówię właśnie.

Waldemar Kuchanny

MŁYNY STOISŁAW



Jubileuszowa inauguracja roku akademickiego na PG

Inauguracja roku akademickiego 2014/2015 na Politechnice Gdańskiej odbyła się 6 października 2014 roku – dokładnie w 110. rocznicę pierwszej inauguracji roku akademickiego na uczelni.

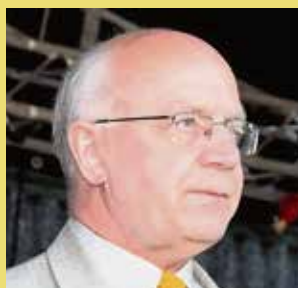
Na inauguracji pojawili się byli prezydent RP **Lech Wałęsa**, wicemarszałek Senatu RP **Jan Wyrowiński** (absolwent PG), podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego **Włodzisław Duch**, przedstawiciele władz miasta, województwa, posłowie m.in. **Leszek Miller** (SLD), **Andrzej Jaworski**, **Maciej Łopiński** (obaj PiS), były europoseł **Jan Kozłowski**, przedstawiciele świata biznesu, w wielu przypadkach również absolwenci Politechniki, m.in. **Jan Zarębski**, prezes zarządu Gdańskiego Klubu Biznesu, **Zbigniew Canowiecki**, prezes zarządu „Pracodawców Pomorza”, **Stanisław Gierszewski**, prezes zarządu Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego RENK, rektorzy szkół wyższych z Polski i zagranicy.

W roku akademickim 1904/1905 studia na politechnice rozpoczęło 599 osób. Rok akademicki 2014/2015 na Politechnice Gdańskiej rozpoczęło 25 500 osób. Na studia stacjonarne i nie-stacjonarne I stopnia przyjęto 5262 osób, na studia II stopnia przyjęto 783 osoby. W sumie przez 110 lat mury uczelni opuściło ponad 110 tysięcy absolwentów.

Podczas inauguracji była okazja do wręczenia nagród i wyróżnień. Statuetki Alegorii Nauki otrzymali: Prezydent RP **Lech Wałęsa**, prof. **Robert Cava**, podczas uroczystości odebrał tytuł i godność Doktora Honoris Causa Politechniki Gdańskiej, oraz wszyscy obecni doktorzy honoris causa PG - prof. **Leon Kieres**, prof. **Dieter Mlynski**, prof. **Michał Bialko** oraz prof. **Lech Kobylinski**. Nagrodę dla najlepszego studenta Politechniki Gdańskiej odebrał inżynier **Milosz Wieczór** z Wydziału Chemicznego, który otrzymał Nagrodę Santander Universidades oraz nagrodę Politechnicznego Klubu Biznesu PKB+.

Trzydziestu nowo przyjętych studentów, którzy z najlepszymi wynikami dostali się na studia, złożyło uroczyste ślubowanie. Byli to: **Anna Ginter** i **Agnieszka Nyka** z Wydziału Architektury, **Paulina Witkowska** i **Lukasz Szynkiewicz** z Wydziału Chemicznego, **Piotr Miśkiewicz** z Wydziału Elektroniki Telekomunikacji i Informatyki, **Hanna Mehring** i **Jakub Suliński** z Wydziału Elektrotechniki i Automatyki, **Natalia Narożńska** z Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej, **Adam Chrostowski** z Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska, **Jan Węgrzyn** z Wydziału Mechanicznego, **Zbigniew Macikowski** i **Wiktoria Kwiatkowska** z Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa oraz **Jakub Olczak** z Wydziału Zarządzania i Ekonomii.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



Stanisław Gierszewski, prezes zarządu Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego RENK: Po pierwsze mam ogromny sentyment do Politechniki Gdańskiej. To uczelnia, której zawdzięczać praktycznie wszystko w karierze zawodowej. Zawsze chętnie do niej wracam i zawsze czuję się tu jak u siebie. Nie ukrywam, że byłem wzruszony gdy przeglądałem książkę wydaną z okazji 110-lecia, bo jest tam również moja fotografia z 1970 roku z akademika. Po wydarzeniach grudniowych mieliśmy pewnego rodzaju demonstrację na terenie Domu Studenckiego numer 16. Pan marszałek senatu Wyrowiński zechciał to zdjęcie, które ode mnie otrzymał, opublikować. Są to piękne wspomnienia, wspomnienia młodości, do których warto wracać, bo atmosfera między studentami była chyba życzliwsza i bardziej twórcza. Dzisiaj jest chyba łatwiej studiować, choć jednocześnie postęp wiedzy jest tak duży, że nam byłoby już trudno nadążyć.



Jan Kozłowski, były europoseł: Politechnika Gdańska znaczy dla mnie w zasadzie wszystko. Tu zdobyłem wykształcenie. Tu pracowałem pierwsze lata po skończeniu uczelni. Gdziekolwiek pracowałem, będąc prezydentem Sopotu, czy marszałkiem województwa zawsze trzymałem kontakt z uczelnią. Historia zatoczyła koło i po prawie 45 latach wróciłem tu i jestem pełnomocnikiem rektora. Można powiedzieć, że całe życie jestem związany z Politechniką.



Andrzej Szwarc, Prezes Zarządu Stoczni Remontowej Nauta: Urodziłem się na Pomorzu i zawsze marzyłem żeby mieć coś wspólnego z morzem. Politechnika mi to umożliwiła. To takie romantyczne skojarzenie z Politechniką.

A na poważnie uważam, że to jedna z najlepszych uczelni technicznych na świecie. Obserwuję nasze umiejętności techniczne, często przyjeżdżają tu inżynierowie z zachodnich uczelni po podobnych studiach i uważam, że, przynajmniej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy bardziej rygorystycznie była egzekwowana wiedza, to nie było uczelni, która by tak kadry przygotowała do zawodu jak Politechnika. To prawda, że Politechnika jest bliska nam, absolwentom, przez całe życie. To jedna prawda. A druga jest taka, że koledzy, którzy ze mną kończyli studia dziś są rektorami, dziekanami, profesorami. Często się spotykamy i żyjemy życiem uczelni. Utrzymujemy kontakty i cały czas liczymy, że będą podrzucać kadre do przemysłu, a nie tylko towarzystw klasyfikacyjnych.



Waldemar Bartelik, kandydat na Prezydent Miasta Gdańska: Myśląc o Politechnice czuję pewną dumę, pewną satysfakcję, że jestem absolwentem znanej uczelni technicznej w Polsce i w Europie, a nawet w skali światowej.

Czuję dumę, że kończyłem uczelnię o tak wielkich tradycjach i tak dobrym poziomie kształcenia swoich absolwentów, a w szczególności potrzeb, bo to jest coraz bardziej widoczne, naszej gospodarki. Politechnika z pewnością jest obecna w życiu każdego absolwenta, bo to było istotne wydarzenie w życiu młodego człowieka. Drugi powód to, że te studia techniczne, niczego nikomu nie ujmując, wymagają pewnych talentów intelektualnych żeby taką uczelnię techniczną skończyć. To kolejny powód do satysfakcji, że się kończy uczelnię, którą nie każdemu jest dane ukończyć. Politechnika jest obecna nie tylko w mojej pamięci. Mam również kontakt z kolegami, z którymi kończyłem uczelnię. Co roku mamy spotkania absolwentów naszego rocznika wydziału MT. Zaczynamy je wizytą na naszym wydziale. Prosimy któregoś z profesorów, żeby przygotował wykład dla nas "starszaków". Zwiedzamy nasze dawne sale i laboratoria. Wieczorem wspominamy czas studiów przy dobrej kolacji.



ERGO Hestia otworzyła przedszkole dla dzieci pracowników

ERGO Hestia, jedna z największych firm ubezpieczeniowych w Polsce, otworzyła w swym nowym biurowcu przedszkole. Na granicy Gdańska i Sopotu już 49 dzieci bawi się i uczy w wyjątkowej placówce edukacyjnej.

W tym roku ERGO Hestia oddała do użytku dwa nowe biurowce: Marina 2 i 3. W jednym z nich niemal połowę parteru zajęło właśnie przedszkole.

- To decyzja, która wyróżnia nas na rynku pracy nie tylko w Trójmieście, ale w całej Polsce. Wierzymy, że edukacja przedszkolna jest ważna i chcemy, by nasi pracownicy mieli szansę na najlepsze przedszkole dla swoich dzieci. Dla nich to również wygoda – tłumaczy Małgorzata Gwozdz, dyrektor Biura Doboru i Rozwoju Kadr ERGO Hestii.

W ostatni weekend można było obejrzeć zaplecze stworzone dla najmłodszych w ramach Dnia Otwartego Przedszkola ERGO Hestii. Na niemal 900 metrach kwadratowych specjalnie zaprojektowanej powierzchni może się dziś bawić i uczyć ponad 70 dzieci. Oprócz sal zabaw, najmłodsi mają do dyspozycji m.in. salę do rehabilitacji, salę logopedyczną, teatralną, a także salę artystyczną przystosowaną m.in. do malowania



i „brudnej” pracy w glinie.

Całości dopełnia ogrodzony plac zabaw o powierzchni 700 m², dostosowany też dla dzieci z niepełnosprawnością.

- Mamy nadzieję, że nasze przedszkole, przestrzeń edukacji

i zabawy, stanie się też ważną społecznie instytucją. Oddajemy w ręce dzieci placówkę, którą wyposażyliśmy we wszystko, co najlepsze – mówił podczas inauguracji Piotr M. Śliwicki, prezes Grupy ERGO Hestia.

Projekt wnętrz wykonała Magdalena Adamus z pracowni LOFT.

Podczas uroczystej inauguracji, w programie znalazły się m.in.: rozmowa z gośćmi specjalnymi: Katarzyną Hall, posłanką na Sejm i prezeską Stowarzyszenia „Dobra Edukacja”, Marzanną Kuszyńską, redaktorką serwisu rodzinneczynienie.pl oraz Katarzyną Stoparczyk, twórczynią audycji „Dzieci wiedzą lepiej” w radiowej Trójce.

Ponadto można było posłuchać porad ekspertów, wziąć udział w warsztatach plastycznych dla dzieci czy spotkać się z ilustratorką książek, Agatą Półtorak.

Do przedszkola chodzi dziś 49 dzieci, podzielonych na trzy grupy wiekowe, od 2,5 do 5 lat. Maksymalnie przedszkole może przyjąć 72 dzieci - w tym również te z orzeczeniem o niepełnosprawności.

Operatorem placówki jest Agnieszka Arndt, która od 1992 roku prowadzi autorskie Niepubliczne Przedszkole w Sopocie.

źródło ergohestia.pl

Galeria Sztuki Gdańskiej



Galeria Jednego Dzieła

Już od pewnego czasu fundacja „Wspólnota Gdańska” i jej prezes Andrzej Stelmasiewicz promują „Galerię Jednego Dzieła”. Pomysł może nie najnowszy, ale nadal warty zrozumienia i popularyzacji.

Prawdę mówiąc, każda sensowna inicjatywa w szeroko rozumianej przestrzeni sztuki warta jest promocji. Szczególnie w mieście, które posiada olbrzymie tradycje europejskiej kultury. Miejsce pokazów, prezes i jego otoczenie nazywają „Anty-galerią”. Często rzeczywiście powierzchnia wystawowa nie przypomina choćby w najmniejszym stopniu galerii sztuki. Mimo wszystko zbierają się widzowie, którzy zupełnie niezorientowani chętnie i z dużym zaciekawieniem obserwują wydarzenie zwane „Galerią Jednego Dzieła”. Ich obecność jest przypadkowa, bowiem akurat załatwiają sprawę powiedzmy urzędową. Tym miejscem jest na przykład przestronny hol czy korytarz instytucji korporacyjnej, gdzie między innymi czasami przychodzimy płacić rachunki, to również może być bank, urząd, kawiarnia

czy restauracja. Nagle, jak gdyby nigdy nic, przebywający w pomieszczeniu stają się uczestnikami wydarzenia kulturalnego.

Najbardziej spektakularne stają się wernisaże gdzie wokół dzieła (zawsze jednego) tworzy się pewne zamieszanie związane z otwarciem kolejnej prezentacji. Wystawiane są dzieła artystów przeważnie związanych z gdańskim środowiskiem twórczym. Z jednej strony, to kolejne miejsce dla artystycznej prezentacji, a z drugiej - ta ważniejsza strona przedsięwzięcia. Miejsce, w którym przeciętni zjadacze chleba mają swobodny dostęp do dzieła sztuki. Prawdę mówiąc przypomina mi to trochę, jako żywo ideologię przeniesioną z poprzedniej epoki, mówiącą o dostępności obywatela do dzieła sztuki, takiej samej jak do chleba. Sztuka stworzona jest dla wszystkich,



Autor tekstu przy pracy Witolda Pyzika

o czym przypominał rosyjski kubista Aleksander Archipenko, ale zarazem dodawał, że nie wszyscy stworzeni są dla sztuki.

Więc jak to jest? Trzeba zatem odpowiedzieć na pytanie czym jest sztuka i jak ją rozpoznać? I tu zaczyna się problem. Oczywiście można samemu się wyedukować i nabrać poczucia piękna, estetyki i smaku. Niektórym pewnie wystarczy studiowanie literatury, oglądanie wystaw, zwiedzanie muzeów, czytanie i to niezależnie

od sytuacji, epoki, ideologii czy wykształcenia. Myślę, że ten warunek można świetnie sprawdzić w przypadku „Galerii Jednego Dzieła”. Dzieła sztuki, które wisi tu obok, do którego można podejść, obejrzeć z bliska, prawie dotknąć, sprawdzić technikę, przeczytać krótką informację, a na dodatek tak jak w przypadku ostatniej wystawy w PGNiG (popularna gazownia na ul. Wałowej) na miejscu porozmawiać z osobą kompetentną. Ostatnio miałem okazję uczestniczyć w takim wernisażu.

Prawdę mówiąc nie liczyłem na większe zainteresowanie, ale kiedy po paru minutach zobaczyłem, że tłumek słuchaczy wokół naszego dzieła gęstnieje, powoli zmieniłem zdanie na temat sensowności prezentacji sztuki w holu obok kas, gdzie reguluje się rachunki za gaz. Zatem, coś jest na rzeczy, chyba warto. Akurat

prezentowane było dzieło, co prawda gdańszczanina, ale od 30 lat mieszkającego w Paryżu. Mowa o znakomitym malarzu Witoldzie Pyziku, który praktycznie nieznany w Polsce, reprezentuje najwyższe umiejętności - we Francji już mocno doceniane. To wielka okazja, i w tej chwili jedyna, by zobaczyć jego malarstwo na żywo.

Być może wernisaż w „Galerii Jednego Dzieła” będzie miał swoją kontynuację. „Wspólnota Gdańska” zainteresowana jest, aby Witoldowi Pyzikowi, paryżaninowi z Gdańska w przyszłym roku zorganizować dużą wystawę. To plus dla artysty. Dla obywatela pomimo uszczuplenia kieszeni o uregulowany rachunek za gaz również wielki plus, ale ten duchowy, nie do kupienia.

Obraz można oglądać do 21.10. 2014 - PGNiG Obrót Detaliczny ul. Wałowa 41/43 - pn. czw. 7-17 i wt. pt. 7-15

Stanisław Seyfried



**Partner Galerii
Sztuki
Gdańskiej**

LOTERIA



Weź pożyczkę, przelewaj dochód i graj o dodatkową gotówkę!



loteria.kasystefczyka.pl
koszt wg taryfy operatora 801 600 100

Loteria dostępna w Kasie Stefczyka, Kasie Unii Lubelskiej, Kasie Jowisz, Kasie Centrum, Kasie Wybrzeże dotyczy dedykowanych pożyczek w minimalnej wysokości 1000 zł. Szczegóły Loterii w Regulaminie dostępnym w placówkach wyżej wymienionych Kas Stefczyka, na www.kasystefczyka.pl oraz na www.loteria.kasystefczyka.pl. Przed przystąpieniem do Loterii zapoznaj się z Regulaminem Loterii, a następnie spełnij wskazane w nim warunki. Organizatorem Loterii jest Playprint Polska Sp. z o.o. z siedzibą w Toruniu. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej.



SPORT W SZKOLE

z Energa

Zakończenie sezonu Energa Athletic Cup



Na Stadionie Leśnym w Sopocie rozegrano ostatnie w tym roku zawody na otwartym stadionie w ramach programu ENERGA Athletic Cup.

W zawodach wystartowali świeżo upieczeni medaliści Mistrzostw Polski Młodzików i prawie 250 ich rówieśników z ośmiu pomorskich miejscowości.

W rywalizacji dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów w tegorocznej, szóstej edycji wzięło udział 8 ośrodków z całego Pomorza: Karsin, Osieczna-Szlachta, Kolbudy, Pinczyn, Lubichowo, Kaliska, Gdynia i Sopot. Gościnnie włączyli się do niej zawodnicy z Bytowa, a nawet z miejscowości Wilczęta z województwa warmińsko-mazurskiego.

W zawodach kończących zmagania na otwartym stadionie rywalizowano w dwudziestu konkurencjach technicznych i biegowych.

WYNIKI:

60 m - dziewcząt - SP

1. Weronika Wojak - 9,1 s - Karsin
2. Bianca Bubik - 9,2 s - Sopot
3. Marta Ziejka - 9,3 s - Gdynia

60 m - chłopcy - SP

1. Kacper Trochowski - 8,4 s - Pinczyn

2. Łukasz Papis - 8,6 s - Wilczęta
3. Joachim Kozłowski - 8,8 s - Kaliska

100 m - dziewcząt - GIM

1. Julia Burczyk - 13,2 s - Pinczyn
2. Magdalena Głodek - 13,4 s - Lubichowo
3. Weronika Zmarzła - 13,6 s - Gdynia

100 m - chłopcy - GIM

1. Ernest Kurkowski - 11,8 s - Wilczęta
2. Krystian Stiller - 11,9 s - Kolbudy
3. Paweł Ossowski - 12,0 s - Karsin

300 m - dziewcząt - GIM

1. Zuzanna Kaźmierczak - 42,8 s - Sopot
2. Karolina Młot - 44,1 s - Sopot
3. Wiktoria Ostrzyńska - 44,5 s - Sopot

300 m - chłopcy - GIM

1. Kosma Rassmus - 38,6 s - Sopot
2. Dawid Noga - 39,7 s - Lubichowo - Sopot
3. Andrzej Burczyk - 40,0 s - Pinczyn

600 m - dziewcząt - SP

1. Anna Szarafin - 1:50,9 - Pinczyn
2. Paulina Sikora - 1:57,9 - Sopot
3. Kinga Czipiewska - 1:58,8 - Karsin

600 m - dziewcząt - GIM

1. Laura Stolarczyk - 1:43,5 - Sopot
2. Alicja Stój - 1:46,5 - Sopot
3. Emilia Mikszuta - 1:53,1 - Sopot

1000 m - chłopcy - SP

1. Przemysław Michalski - 3:14,2 - Sopot
2. Konrad Labuński - 3:21,8 - Pinczyn
3. Cezary Kozicki - 3:23,2 - Sopot

1000 m - chłopcy - GIM

1. Damian Landowski - 2:52,6 - Karsin

2. Michał Stosik - 2:55,8 - Osieczna/Szlachta
3. Damian Połom - 2:59,6 - Osieczna/Szlachta

pchnięcie kulą - dziewcząt - GIM

1. Justyna Ossowska - 10,60 m - Pinczyn
2. Eliza Płużyczka - 9,32 m - Wilczęta
3. Weronika Konieczka - 8,62 m - Pinczyn

pchnięcie kulą - chłopcy - GIM

1. Arkadiusz Lewandowski - 10,00 m - Osieczna/Szlachta

2. Michał Ciombor - 9,64 m - Kolbudy
3. Patryk Krauze - 9,24 m - Sopot

skok wzwyż - dziewcząt - GIM

1. Anna Zajączkowska - 160 cm - Gdynia
2. Patrycja Steć - 155 cm - Wilczęta
3. Joanna Grzyb - 150 cm - Wilczęta

skok wzwyż - chłopcy - SP

1. Jakub Szymański - 130 cm - Gdynia
2. Artur Zientara - 130 cm - Gdynia
3. Kacper Rochalski - 120 cm - Pinczyn

skok wzwyż - chłopcy - GIM

1. Jaromir Stromski - 170 cm - Sopot
2. Michał Jeremicz - 155 cm - Wilczęta

3. Kamil Kłowski - 150 cm - Osieczna/Szlachta

skok w dal - chłopcy - SP

1. Michał Błażys - 4,25 m - Karsin
2. Mateusz Lewandowski - 3,92 m - Sopot
3. Maksymilian Walczak - 3,53 m - Sopot

skok w dal - dziewcząt - GIM

1. Weronika Radoń - 3,77 m - Sopot
2. Karolina Piesik - 3,70 m - Osieczna/Szlachta

Szlachta

3. Daria Winczewska - 3,30 m - Karsin

skok w dal - chłopcy - GIM

1. Damian Żygowski - 5,12 m - Osieczna/Szlachta

2. Kacper Ossowski - 5,02 m - Kaliska
3. Bartosz Czupryński - 5,02 m - Karsin

skok w dal - dziewcząt - GIM

1. Marta Gołuska - 4,48 m - Karsin
2. Klaudia Gdaniec - 4,23 m - Lubichowo
3. Sandra Kurszewska - 4,07 m - Pinczyn

rzut oszczepem - chłopcy - GIM

1. Tomasz Szczepański - 34,76 m - Kaliska
2. Damian Adameczek - 34,75 m - Wilczęta
3. Mikołaj Orent - 32,61 m - Gdynia

rzut oszczepem - dziewcząt - SP

1. Aleksandra Przysasz - 27,49 m - Wilczęta
2. Natalia Michna - 23,25 m - Lubichowo
3. Sandra Klein - 22,51 m - Lubichowo

rzut piłeczką palantową - chłopcy - SP

1. Łukasz Szturo - 46,81 m - Wilczęta
2. Tomasz Krynicz - 43,24 m - Wilczęta
3. Maciej Cyrklaf - 40,57 m - Wilczęta

biegi sztafetowe 4x100 m - dziewcząt

1. Sopot - 53,8 s
2. Gdynia - 53,9 s
3. Pinczyn - 55,8 s

biegi sztafetowe - 4x100 m - chłopcy

1. Sopot - 48,6 s
2. Karsin - 48,8 s
3. Wilczęta - 49,5 s



Partner wydania



CENTRUM
Przedsiębiorstwo Motoryzacyjne

Al. Gen. Hallera 132

Tel.: (058) 341 04 01
Fax: (058) 341 16 93

Samochody do naprawy przyjmujemy na bieżąco w cyklu całodobowym. Oferujemy niskie ceny przy zachowaniu wysokiej jakości usług. Prowadzimy sprzedaż części zamiennych do samochodów wszystkich marek. Udzielamy 5% rabatu na części Boscha.

Pon. - Pt.: 6:00 - 22:00
Soboty: 7:00 - 15:00
www.pmcentrum.pl

Biuro obsługi klienta:
tel: 341 04 01 w. 204, 205
e-mail: serwis@pmcentrum.pl

MerCo CENOWE INFORMACJE! OD 10.10. DO 16.10.

„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel./fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

Miód pszczeł wielokwiatowy
1100g MAZURSKIE MIODY
1kg 17,26



18⁹⁹

Kasza jęczmienna 4x100g, Mazurska drobna,
średnia, gruba, pęczak, kasza manna zwykła
i błyskawiczna 400g
KUPIEC 1kg 4,98



1⁹⁹

Smakowita z masłem 500g
ZT KRUSZWICA
1kg 4,58



2²⁹

Świeże surówki 300g 5 rodzajów
GRZEŚKOWIAK
1kg 6,63



1⁹⁹

Makaron niteczki, wstążki
i gniazda domowe 400g
GOLIARD 1kg 5,73



2²⁹

Lekkie wafle pszenno-ryżowe Crunchella
3 smaki 56g KUPIEC
1kg 42,68



2³⁹

Palma z Kruszwicy 250g
ZT KRUSZWICA
1kg 5,96



1⁴⁹

Cappuccino 110g 7 smaków
MOKATE
1kg 30,82



3³⁹

Serek homogenizowany 200g 2 smaki
GSM
1kg 9,25



1⁸⁵

Ketchup McDonald's 450g,
Sos czosnkowy 410g,
DEVELEY
1kg 7,76
- 8,51



3⁴⁹

Serek czekoladowy 125g Czarnocin
MILKPOL
1kg 15,60



1⁹⁵

Twaróg wiejski 1kg luz Czarnocin
MILKPOL



14³⁹

Pergale bombonierka 125g 4 smaki
POSTI 1kg 51,92 - 54,08



6⁴⁹

Pergale bombonierka Gold i Rose 372-376g 2 smaki
POSTI 1kg 43,86 - 44,33



16⁴⁹

Sos sojowy 150ml
KIKKOMAN
1L 49,27



7³⁹

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.



SPORT W SZKOLE

z Energa

Gdańska Gala Sportu Szkolnego i Młodzieżowego

W Hali Widowiskowo-Sportowej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku odbyła się Gdańska Gala Sportu Szkolnego i Młodzieżowego. Podczas uroczystości nagrodzono najlepszych zawodników, trenerów i dyrektorów placówek wyróżniających się we współzawodnictwie sportowym.

Nagrodzono uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, którzy osiągnęli bardzo dobre wyniki w nauce w roku szkolnym 2013/2014. Za wybitne osiągnięcia w nauce i sporcie Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz przyznał roczne stypendia 190 uczniom, w tym 153 gimnazjalistom i 37 uczniom szkół ponadgimnazjalnych.

Nagrodzono także dyrektorów gdańskich szkół wyróżniających się w całorocznym współzawodnictwie sportowym szkół. Nagrody otrzymało łącznie 24 dyrektorów placówek, po sześć osób w każdej z czterech kategorii: Gdańskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej (szkoły podstawowe), Gdańska Gimnazjada (szkoły gimnazjalne), Gdańska Licealiada Dziewcząt oraz Gdańska Licealiada Chłopców.

Za wybitne osiągnięcia sportowe w latach 2013 i 2014 nagrodę Prezydent Gdańska otrzymało 89 młodych zawodników oraz 45 najlepszych trenerów.

Dyrektor Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej Jacek Sawicki wręczył 13 dyrektorom gdańskich szkół podziękowania za życzliwość, pomoc i wsparcie w organizacji zawodów sportowych.

W Gdańskiej Gali Sportu Szkolnego i Młodzieżowego uczestniczyli także radni, Mirosław Zdanowicz - przewodniczący Komisji Sportu i Turystyki RMG, Marek Bumblis - przewodniczący Komisji Kultury i Promocji RMG, Rektor prof. nadzw. dr hab. Waldemar Moska oraz członkowie Gdańskiej Rady Sportu, przewodniczący profesor Wojciech Przybylski i Ryszard Sobczak.

- Nasz klucz do sukcesu? Przede wszystkim to motywacja, zachęcanie uczniów, pokazywanie, że aktywność fizyczna to droga do sukcesu, do zdrowego stylu życia, dobry system oceniania przy którym uczniowie nie boją się ruchu, lubią ruch, spędzają aktywnie czas również poza szkołą i zachęcamy ich do tego - zdradziła receptę na sportowy sukces Anna Kleinert,

nauczycielka wychowania fizycznego w I Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku. - Startujemy we wszystkich dyscyplinach. Każdy ma okazję się spełnić. Są uczniowie, którzy lubią



Elżbieta Krupa-Grabowska, dyrektor i Anna Kleinert, nauczycielka wychowania fizycznego z pucharami dla I LO za zwycięstwo w Licealiadzie Dziewcząt i Chłopców

gry zespołowe, są uczniowie, którzy wolą sporty indywidualne. Każdy ma okazję się wykazać. Na naszym przykładzie widać, że można połączyć sukces naukowy ze sportowym. Nasza szkoła ma bardzo wysoki poziom nauczania, nie jest łatwo, ale jest czas na naukę i jest czas na aktywność. A tak naprawdę po aktywności fizycznej człowiek lepiej się uczy. To jest właśnie połączenie tej aktywności z nauką. Sport pomaga rozładować napięcia, stres, adrenalinę. Nasza szkoła pokazuje, że to jest możliwe - wysoki poziom nauczania z aktywnością fizyczną, ze spełnianiem swoich pasji sportowych.

W części artystycznej można było obejrzeć występy młodych florecistów, gimnastyków oraz judoków. Imprezę zakończył pokaz sztucznych ogni.

Najlepsze Szkoły we Współzawodnictwie Sportowym w roku szkolnym 2013/2014

Gdańskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej

1. Szkoła Podstawowa nr 12
2. Szkoła Podstawowa nr 79
3. Szkoła Podstawowa nr 85

Gdańska Gimnazjada Młodzieży Szkolnej

1. Gimnazjum nr 33 (ZSO nr 2)
2. Gimnazjum nr 3 (ZSO nr 7)
3. Gdański Autonomiczne Gimnazjum

Gdańska Licealiada Młodzieży Szkolnej

DZIEWCZĘTA

1. I Liceum Ogólnokształcące
2. II Liceum Ogólnokształcące
3. V Liceum Ogólnokształcące

CHŁOPCY

1. I Liceum Ogólnokształcące
2. XX Liceum Ogólnokształcące
3. VIII Liceum Ogólnokształcące

Podziękowania dla dyrekcji i nauczycieli gdańskich szkół za życzliwość, pomoc i wsparcie przy organizacji imprez sportowych

IV Liceum Ogólnokształcące - Elżbieta Januszewska
XV Liceum Ogólnokształcące - Ewa Szymka
XX Liceum Ogólnokształcące - Bożena Kondratiuk
Zespół Szkół Morskich- Hanna Szkodo
Państwowe Szkoły Budownictwa - Renata Wypasek
Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2 - Barbara Mizerska
Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 7 - Marcin Hintz
Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 8 - Danuta Kokot
Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 23- Hanna Derecka
Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 6 - Paweł Zaremba
Szkoły im. Św. Jana de La Salle - brat Janusz Robioneck
Szkoła Podstawowa nr 12 - Iwona Furmańczuk
Szkoła Podstawowa nr 27- Adam Perzyński

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz**

Sportowe zajęcia dla dzieci na kortach SKT

W ramach współpracy Sopockiego Klubu Tenisowego z Pracodawcami Pomorza w soboty na kortach SKT organizowane są cotygodniowe zajęcia sportowe (ogólnorozwojowe i tenisowe) dla dzieci członków Pracodawców Pomorza.

Na kortach dzieci ćwiczą przez godzinę. Rozpoczynają od ćwiczeń ogólnorozwojowych. W drugiej części zajęć jest czas na zabawę z rakieta i piłkami.

- W trakcie zajęć prowadzimy ćwiczenia ogólnorozwojowe plus elementy tenisa - zabawa z piłkami, zabawa z rakieta - powiedział trener Jarosław Słoma. - W każdą sobotę odbywają się zajęcia dla dwóch grup. W grupie jest od czterech do sześciu dzieci.

Dzieci z entuzjazmem podchodzą do ćwiczeń.

- Zajęcia są bardzo fajne - powiedziała siedmioletnia Zuzia. - Wszystko mi się podoba. Lubię ćwiczenia z piłkami. Wszystkie są fajne.

TŁ

fot. Tomasz Łunkiewicz



Przymorze: co z tym boiskiem?

TKKF Ognisko Przymorze. Tak nazywał się jeden z najprężniej działających piłkarsko ośrodków w Gdańsku. W 2007 roku przestał istnieć, a jego terenami przy ul. Dąbrowszczaków zarządza dziś MOSiR.

Obecnie na Przymorzu wciąż działa TKKF, czyli Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, jednak pod inną nazwą i kilka ulic dalej – Bałtyk przy ul. Kołobrzesckiej. Kiedyś, jako Ognisko, był to jeden z najprężniej działających ośrodków piłkarskich, gdzie razem grało wielu późniejszych sportowców czy dziennikarzy. Dziś teren dawnego Ogniska należy do gdańskiego MOSiR-u. - W tej chwili są tam trzy hale tenisowe i umowa dzierżawy opiewa na piętnaście lat – wyjaśnia **Dagmara Kleczewska**, p.o. rzecznika prasowego Mosir. - W tym roku zawarliśmy też umowę na dwadzieścia pięć lat z dzierżawcą, który w ciągu sześciu lat musi zagospodarować ten teren na cele rekreacyjno-sportowe.

Jest zatem nadzieja, że na ul. Dąbrowszczaków wróci choć cień klimatu z dawnych lat. A jak wspominają je osoby, które kiedyś tam grały? - Z dużą nostalgią, to był mój pierwszy klub, spędziłem tam około siedmiu lat – opowiada **Radosław Michalski**, były

reprezentant Polski, dziś prezes Pomorskiego Związku Piłki Nożnej. - Długo namawiano mnie na przenosiny do Stoczniewca, ale dobrze się czułem na Przymorzu. Trener Tałaj robił tam dużo dobrego, odbywało się pełno turniejów. W ogóle przez ten klub przewinęło się mnóstwo osób. Sportowców, dziennikarzy... - wspomina.

Wśród późniejszych dziennikarzy byli chociażby **Wojciech Jankowski** z Radia Gdańsk czy **Marek Formeła**. - Tam codziennie grało się w piłkę – wspomina Jankowski. - Codziennie były turnieje, które Władysław Tałaj, którego wszyscy nazywali Leszkiem, ustawiał pod własną drużyną. Niby z grupy miały wychodzić dwie drużyny, ale kiedy jego TKKF Przymorze zajmował czwarte, to regulamin się zmieniał tak, że wychodziły cztery drużyny – śmieje się dziennikarz Radia Gdańsk. - Trzeba jednak przyznać, że organizacja tych turniejów była bardzo dobra. Poza tym pojawiali się sponsorzy, były nagrody, zawsze

się o coś grało. Poza tym było to miejsce, które zrzeszało bardzo szeroki zakres społeczeństwa, kiedy patrzy się z perspektywy czasu. Grali tam **Darek Michalczewski**, **Andrzej Grubba**, **Jacek**

wozdawał sumiennie redaktor **Paweł Kowalski**. Turnieje gromadziły kilkadziesiąt zespołów. To był prestiżowy tytuł, bo kwalifikował do udziału w mistrzostwach Polski w minifutbolu. Stąd do kadry

od Przymorza trzeba rozpocząć naprawę bazy sportowej, budowę lepszego boiska. Po szesnastu latach władzy **Pawła Adamowicza** widać tylko ruiny, a boisko zamienia się w parking. A grali tu jedno-

żeby na głowę nie padało – opowiada Jankowski. Pod koniec lat 80. był problem z koszulkami, trudno było o jednolite stroje, jednak kiedy znalazł się sponsor, wtedy drużyna mogła sobie pozwolić na w pewnym rodzaju profesjonalny ubiór. - Wtedy to dopiero było się kimś – śmieje się Jankowski.

Warto też przypomnieć nazwy drużyn. Większość z nich była tworzona od miejsca zamieszkania, jak **Piaśtowska** czy **Lumumby**. Ale był też i Browary, w których grali **Waldoch** z **Michalskim** albo **Groźni Rożno**, gdzie grali hokeiści, a nazwa wzięła się od budki z kurczakami.

Dziś, w dobie Orlików, takich turniejów i drużyn powinno być jeszcze więcej. Wtedy uczestniczyły w tym może i tysiące osób. Dziś na próżno szukać nawet setek. Ci, którzy korzystają z Orlików to przede wszystkim pokolenie obecnych trzydziesto-, czterdziestolatków, którzy spotykają się w dawnym gronie, żeby wspominać dzieciństwo. Dziwna sprawa, że teraz, kiedy dzieci interesują się piłką, to wolą pokopać tą wirtualną na PlayStation niż tą prawdziwą. Wpadało by przywrócić coś, co się nazywało sportem masowym.

Patryk Gochniewski



Grembocki, Tomek Waldoch czy **Radek Michalski**.

- Nie pojmuję jak można było doprowadzić do takiego stanu – burza się **Marek Formeła**. - Kiedy było we władaniu społecznym, tętniło życie sportowe, często na zupełnie dobrym ponad dzielnicowym poziomie. Grali dorośli, juniorzy, dzieci, a rozgrywki o mistrzostwo Trójmiasta pod patronatem „Dziennika Bałtyckiego” spra-

Polski trafiali między innymi **Marcin Ruszewski**, **Dariusz Zarębski**, a **Krzysztof Finster** był o krok od wyjazdu na mistrzostwa świata do Hongkongu.

Marek Formeła uważa, że po przejściu obiektu przez MOSiR, poza pomysłem na komercjalizację, nie widać żadnych pozytywnych impulsów. - Gdy kandydowałem w 2002 roku w wyborach samorządowych, uważałem że

cześniej **Daniel Waszkiewicz**, **Wiesław Goliat**, **Bogusław Kaczmarek**, **Andrzej Grubba**, **Andrzej Jakubowicz**, **Marek Kostecki**, **Roman Zaborowski** czy **Marek Teodorczak** – wymienia.

Było to coś, czego dziś trudno doświadczyć. Sportowe pospolite ruszenie. - Nieważna była pogoda, graliśmy na okrągło. Nie było wygod, za szatnię robiła prowizoryczna ławka z jakimś daszkiem,

Do pięciu razy sztuka?

Za piątym razem udało się drużynie Lotosu Trefla wygrać mecz inauguracyjny PlusLigi. Żółto-czarni w pierwszym spotkaniu sezonu 2014/2015 pokonali Indykpol AZS Olsztyn 3:1 (25:20, 15:25, 25:14, 25:23). W piątek gdańszczanie podejmą zdobywców Pucharu Polski, ZAKSĘ Kędzierzyn-Koźle. Początek meczu o godz. 17.00.

W czterech poprzednich inauguracjach Plus Ligi Lotos Trefl rywalizował ze Skrą Bełchatów. Za każdym razem górą byli bełchatowianie. Na inaugurację sezonu 2014/2015 rywalem gdańszczan była ekipa Indykpolu AZS Olsztyn i wreszcie udało się od wygranej rozpocząć rozgrywki.

Podopieczni **Andrei Anastasiego** dobrze zaczęli inauguracyjny mecz. Żółto-czarni od pierwszych piłek uzyskali niewielką przewagę, którą systematycznie powiększali. Gości było stać tylko na zryw i czasami niewielkie niwelowanie strat. Po zmianie stron zmianie uległ również obraz gry. Od początku przeważali olsztynianie, którzy bez większych problemów doprowadzili do remisu w meczu. W trzecim secie kolejna zmiana w meczu. Po-

nownie to gdańszczanie mieli inicjatywę spokojnie punktując rywali. Gdy czwartego seta lepiej zaczęli przyjezdni można było zacząć się zastanawiać czy o wygranej w secie nie decyduje to na którym boisku się gra. Pierwsze trzy partie wygrała drużyna grająca na boisku bliżej morza. Zespół z drugiej strony siatki ani razu nie prowadził. W czwartej partii gdańszczanie przełamali ten "schemat" i szybko objęli prowadzenie. Podopieczni trenera **Anastasio** notowali jednak przestoje i pozwalali rywalom niwelować straty. Gdy gdańszczanie prowadzili 18:12 wydawało się, że jest po meczu. Tak nie myśleli goście, którzy doszli Lotos Trefl na jeden punkt (23:22, 24:23), ale ostatecznie to żółto-czarni mogli się cieszyć z wygranej



za trzy punkty.

Lotos Trefl Gdańsk - Indykpol AZS Olsztyn 3:1 (25:20, 15:25, 25:14, 25:23)

LOTOS Trefl: **Grzyb** (11), **Falaschi** (2), **Schwarz** (9), **Gawryszewski** (7), **Troy** (6), **Mika** (17), **Gacek** (libero) oraz **Czunkiewicz**, **Schulz** (15), **Stępień**, **Stolc**

Indykpol AZS: **Zniszczoł** (8), **Szymański** (23), **Zatko** (1), **Hain** (8), **Ogurcak** (10), **Cabral** (6), **Potera** (libero) oraz **Dobrowolski**, **Adamajtis**, **Luka**

Już w piątek podopiecznych trenera **Anastasio** czeka prawdziwy egzamin. Gdańszczanie zmierzą się z jedną z najbardziej zasłużonych dla polskiej siatkówki drużyn

ZAKSĄ. Klub z Kędzierzyna-Koźla ma w swoim dorobku pięć tytułów mistrza Polski, cztery wicemistrzostwa i jeden brązowy medal, a także pięć Pucharów Polski i trzy medale zdobyte w Lidze Mistrzów i Pucharze CEV. Do Gdańska ZAKSA przyjedzie po porażce z PGE Skrą Bełchatów w meczu o Enea Superpuchar

Polski.

W piątek w ERGO Arena będzie można zobaczyć czterech aktualnych mistrzów świata. W Lotosie Trefla zagra **Mateusz Mika**, a w ekipie gości zagrają **Paweł Zagumny**, **Marcin Możdżonek** i **Paweł Zatorski**.

ZAKSA to jedyna drużyna z „wielkiej czwórki”, z którą gdańszczanie wygrali. W grud-

niu 2012 roku żółto-czarni wygrali w Kędzierzynie-Koźlu 3:1, a MVP spotkania został **Mateusz Mika**. Kędzierzynianie wygrali 7 spotkań. Bilans setów jest zdecydowanie na korzyść ZAKSY - 22:6. W meczach w Gdańsku bilans jest jeszcze bardziej niekorzystny dla żółto-czarnych - 4 porażki, 2:12 w setach.

Sezon 2014/2015 obie ekipy zaczęły od wygranych. Gdańszczanie pokonali olsztynian, a ZAKSA bez straty seta wygrała w Częstochowie. Dla gdańskiej drużyny spotkanie z kędzierzynianami będzie sprawdzianem czy stać żółto-czarnych na walkę o miejsca w górnej części tabeli.

Mecz inauguracyjny Plus Ligi udało się wygrać za piątym razem, może uda się wygrać piąty mecz z ZAKSĄ na swoim parkiecie.

Tomasz Łunkiewicz



Partner stron sportowych

Nie spodziewałam się, że tak szybko wejde

Rozmowa z Magdaleną Damaske, zawodniczką PGE Atomu Trefl



pierwszym meczu nagroda MVP?

- Tak wyszło. Mecz był dość ciężki. Na szczęście wygrałyśmy.

- Miałas tremę przed tym spotkaniem? Jesteś młodą zawodniczką, oficjalnie dołączyłaś do zespołu tuż przed turniejem w Szamotulach. Była trema przed pierwszym meczem?

- Szczerze mówiąc trochę tremy było. Nie spodziewałam się, że wejde na boisko. Jak weszłam to skupiłam się na graniu.

- Nie spodziewałaś się, że zagrasz?

- Nie myślałam, że wejde ta szybko.

- Ten pierwszy mecz da ci więcej pewności, czy jakaś drobna trema będzie przed kolejnymi spotkaniami?

- Myślę, że trema będzie przed każdym meczem, aczkolwiek trochę się oswoiłam z boiskiem.

- Orlen Liga nie okazała się taka straszna...

- Aż taka straszna nie, ale sezon jest bardzo wymagający, ale dam radę.

- Będiesz dość mocno zajęta. Orlen Liga, Młoda Liga...

- Będę jeszcze grała w drugiej lidze w Gedanii i w juniorkach.

- To duży wysilek...

- Dam radę.

- Będzie czas na cokolwiek innego poza meczami i treningami?

- Na szkołę (śmiech)

- Będzie czas na rozrywki? Kino, wyjście z przyjaciółmi...

- Może się znajdzie czas.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz
fot. 058sport.pl/www.atomtrefl.pl

- Jak czujesz się po debiucie w Orlen Lidze zakończonym zdobyciem nagrodę MVP?

- Czuję się bardzo dobrze. Cieszę się, że mogłam wejść na boisko i się pokazać, pograć z dziewczynami.

- Można powiedzieć, że miałaś "wejście smoka". Debiut w Orlen Lidze i od razu po

Pałac padnie po raz kolejny?

PGE Atom Trefl od wygranej rozpoczął rywalizację w Orlen Lidze. Sopocianki pokonały w Ostrowcu KSZO 3:0 (28:26, 25:22, 25:17), ale ambitny beniaminek w pierwszym secie postraszył sopocianki. W drugiej kolejce "Atomówki" zagrają w Bydgoszczy z Pałacem. Początek meczu w sobotę o godz. 16.00.

Podopieczne Lorenzo Micellego były faworytkami inauguracyjnego spotkania w Ostrowcu, ale niezbyt dobrze weszły w mecz. Gospodynie objęły prowadzenie i sopocianki musiały gonić wynik. Gra "Atomówek" niezbyt się kleiła i dość szybko włoski szkolenowiec zaczął dokonywać roszad. Słabo spisywała się skuteczna w przedsezonowych meczach Deja McClendon i już w pierwszej partii zastąpiła ją Magdalena Damaske. Najmłodsza zawodniczka w sopockiej drużynie odwodziła się dobrą grą i na zakończeniu meczu odebrała statuetkę dla najlepszej zawodniczki. W pierwszej partii sopocianki nie potrafiły sobie poradzić z rywalkami i były bliskie porażki. Udało się obronić cztery piłki setowe, a potem po błędach gospodyń zakończyć seta. Również drugi set był zacięty. Zespół z Ostrowca ponownie stawiał twardy opór. Dopiero w końcówce sopociankom udało się przechylić szalę na swoją korzyść. Bez historii był trzeci set, w który podopieczne trenera Micellego od początku wypracowały sobie bezpieczną przewagę.

KSZO Ostrowiec - PGE Atom Trefl Sopot 0:3 (26:28, 22:25, 17:25)

KSZO Ostrowiec: Brojek (6), Ganszczyk (5), Bawoń (6), Wójcik, Kuligowska (18), Godfrey (3), Nowakowska (libero) oraz Grzelak (2), Tobiasz, Vasilieva (4), Ścibisz (libero)

PGE Atom Trefl Sopot: Tokarska (1), McC-

lendon, Belcik (1), Miros (11), Efimienko (5), Kaczorowska (14), Durajczyk (libero) oraz Łukasik (1), Cooper (9), Damaske (10), Kaczmar (1)

W drugiej kolejce sopocianki ponownie zagrają na wyjeździe. Podopieczne trenera Micellego zmierzą się w Bydgoszczy z Pałacem. Również w tym spotkaniu sopocianki są faworytkami i powinny wrócić znad Brdy z kompletem punktów. Bydgoszczanki to jeden z najmłodszych zespołów w Orlen Lidze. Mimo młodego składu Pałac zdołał w pierwszej kolejce wygrać pierwszego seta z Impelem, wicemistrzem Polski, we Wrocławiu. Urwanie seta to powinno być maksimum tego co bydgoski zespół powinien osiągnąć w meczu z PGE Atomem Trefl. Obie drużyny grają o różne cele i strata punktów przez sopocki zespół byłaby dużą niespodzianką.

Obie drużyny grały ze sobą 8 razy w Orlen Lidze. Wszystkie mecze wygrały sopocianki, które mają znakomity bilans setów - 24:3! Aż sześć spotkań sopocka drużyna wygrała 3:0. W Bydgoszczy gospodynie w czterech spotkaniach zdołały wygrać tylko jednego seta. Ta sztuka udała się bydgoszczankom w ubiegłym sezonie.

Tomasz Łunkiewicz

Kiedy Lechia uporządkuje swój bałagan?

Po ostatnim posiedzeniu Rady Nadzorczej można odnieść wrażenie, że w gdańskiej Lechii bałagan robi się jeszcze większy niż był. Zaniepokojeni tym faktem są wszyscy – Lotos, eksperci, kibice i podobno też PZPN.

Najpierw była zmiana właścicieli, która miała poskutkować tym, że nad polskim morzem pojawi się w końcu wielka piłka. Niemieczy inwestorzy chyba jednak dali się omamić polskim menedżerom, Mariuszowi Piekarskiemu i Adamowi Mandzierze, który jest teraz szarą eminencją klubu i pełni rolę prokurenta. Najpierw sprowadzili dwustu czterdziestu siedmiu zawodników z siedemdziesięciu dwóch krajów, z których może pięciu ma względne pojęcie o grze w piłkę nożną. Później Andrzej Juskowiak wymyślił

Joaquima Machado, którego jedynym atutem w obecnej sytuacji była znajomość języka niemieckiego, bo na pewno nie przygotowanie drużyny do rozgrywek.

Efekt? Zespół, który miał zawojować ligę stał się obiektem kpin. Przede wszystkim jednak nie osiąga wyników przez zawałony okres przygotowawczy, bo portugalski trener wymyślił sobie, że będzie robił zabawy z piłką, a nie ciężką harówkę. W związku z tym piłkarze łapią kontuzje i „puchną” po godzinie gry. Nic zatem dziwnego, że Lechia zajmu-

je tylko ósme miejsce w tabeli z dorobkiem szesnastu punktów. Przy tym potencjale, gdyby drużynę prowadził porządny trener, biało-zieloni byłiby daleko przed konkurencją. To się zaczyna zmieniać dopiero teraz, kiedy zespół przejęli Tomasz Unton i Maciej Kalkowski, czyli ludzie od lat związani z Lechią.

I to od razu widać na boisku. W końcu zaczyna kształtować się zespół, a nie kilkunastu obcych sobie ludzi biegających po boisku. W końcu też gra staje się płynniejsza, efektywniejsza (oraz efektowniejsza), a także pojawiają się namiastki stylu. Nie oznacza to jednak, że w Lechii wszystko jest już w porządku.

Wręcz przeciwnie. W klubie panuje, za przepisaniem, totalny burdel. Potwierdziło to ostatnie po-

siedzenie Rady Nadzorczej. Podczas poniedziałkowych obrad ze swoich stanowisk zostali odwołani wiceprezisi ds. sportowych i finansowych, czyli Andrzej Juskowiak i Artur Waśkiewicz, których zastąpili Agata Kowalska oraz Niemiec, Dirk Willers. Do dymisji podał się także prezes Dariusz Krawczyk. W związku z tym w tej chwili w klubie funkcjonuje jedynie dwuosobowy zarząd i nie wiadomo kiedy zostanie powołany trzeci członek. Poza tym ważnym punktem obrad było stanowisko trenera pierwszego zespołu. Ustalono, że zostaną nimi – przynajmniej na razie – Tomasz Unton i Maciej Kalkowski. Ricardom Monizą upadł chyba bezpowrotnie. Ponoć wciąż prowadzone są rozmowy z Tomaszem Hajto – to by wyjaśniało rezygnację Krawczyka. Zatem – nikt nic nie wie i nie za bardzo wiadomo, kiedy się dowie.

Swoje niezadowolenie, oczywiście, jako pierwsi wyrazili kibice, to zrozumiałe. Jednak nie tylko oni są zaniepokojeni sytuacją w Lechii. Ostatnio głos zabrała Jowita Twardowska, która zasiada

w Radzie Nadzorczej z ramienia głównego sponsora, Grupy Lotos. - Wyrażamy swoje zaniepokojenie sytuacją w Klubie. Wydarzenia, które miały miejsce na przestrzeni ostatnich tygodni, mogą być powodem do osłabienia jego wizerunku i niekorzystnego odbioru społecznego. (...) Z Lechią od początku zakładaliśmy długofalową współpracę i budowanie silnej więzi na wielu płaszczyznach. Stawiamy drużynie ambitne cele, ale wspierając ją staramy się równocześnie dbać o jej przyszłość i budować silny związek z regionem. (...) Uznając w pełni prawa głównego akcjonariusza do wpływania na wybór kierunków działania, liczymy że będzie miał na uwadze rozwój sportowy i biznesowy klubu, a także dobro społeczne, jakim jest Lechia dla mieszkańców Gdańska – napisała w oświadczeniu.

Mało tego, krążą plotki, że sytuacją w Lechii zaniepokojony jest sam Polski Związek Piłki Nożnej, który rzekomo dał klubowi dwa tygodnie na wyjaśnienie swojej sytuacji z naciskiem na udzielenie informacji o tym, kto tak

dokładnie tym wszystkim rządzi. Niestety, w związku z tym, że reprezentacja jest obecnie na zgrupowaniu przed meczami eliminacyjnymi do Euro 2016, rzecznik prasowy jest poza zasięgiem. Jednak kiedy tylko się z nami skontaktuje, wszystkiego się dowiemy. Jeśli to prawda, jesteśmy świadkami sytuacji raczej niecodziennej. Zazwyczaj zastrzeżenia ma Ekstraklasa S.A., a tutaj sam Zbigniew Boniek ze swoją świtą chcą wiedzieć co tak naprawdę nad morzem się dzieje.

Trudno określić jak długo ten bajzel trzeba będzie sprzątać. Nikt się chyba nie spodziewał, że „obecni od lat w europejskiej piłce” (choć to też raczej wysłane z palca frazesy dla otumanienia mas) właściciele Lechii narobią tyle zamieszania. Albo że dadzą się tak zmanipulować polskim piłkarskim cwaniakom. Sytuacja jest bardzo napięta. Trzeba ją jak najszybciej załagodzić, bo jeszcze kilka podobnych fajerwerków i kibice ogłoszą bojkot. A trzeba przyznać, że i tak wykazują się anielską cierpliwością.

Patryk Gochniewski



Partner stron sportowych